

Rozdział 4

Przez całą noc nie mogłam spać. Wciąż przed oczyma miałam ciało kobiety. Odruchowo spojrzałam na zegar. Była druga w nocy. Nie wiedząc co z sobą zrobić, wstałam z łóżka i założyłam na siebie starą bluzę. Po cichu zeszłam po schodach do kuchni, aby nie zbudzić taty. Wyjęłam z lodówki butelkę soku. Po chwili stwierdziłam, że wyjdę z domu, aby posiedzieć na werandzie i pooglądać gwieździste niebo. Siadając na schodach, odkręciłam butelkę i upiłam łyka napoju. Niespodziewanie zauważyłam, jak coś porusza się niedaleko. Zdziwiłam się, bo nie miałam bladego pojęcia co to może być o tej godzinie. Do moich uszu dotarł odgłos jakby warczenie jakiegoś zwierzęcia. Zamurowało mnie, gdy na drodze zobaczyłam duże zwierzę. Nie było ono naturalnej wielkości, można by rzec, że za wysoki, jak na psa, albo wilka. Stwór stał kilka metrów przede mną. Z dala było widać jego błyszczące oczy, które przyglądały mi się uważnie. Niespodziewanie zaczęło kierować się w moim kierunku. Im był bliżej, tym bardziej mogłam się przyjrzeć stworzeniu, które okazało się czarnym wilkiem, który miał mniej więcej dwa metry wzrostu. Było to bardzo dziwne. Nigdy nie widziałam tak wielkiego wilka, który z każdą sekundą było coraz bliżej mnie. Nie wiedziałam co mam robić. Mogłam szybko wstać i uciec do domu lub zachować spokój i zostać na miejscu. Zatrzymał się metr przede mną. Podniósł łeb i zrobił ostatni krok w moją stronę. Swoim mokrym nosem dotknął mojego czoła. Ze strachu zaczęłam się trząść. Wilk to zauważył i odsunął się do tyłu. Nagle usłyszałam, jak otwierają się drzwi. Spojrzałam na dom naprzeciwko. W drzwiach zobaczyłam Alexa. Chłopak patrzył złowrogo na zwierzę. Wilk zerknął na niego i zaczął warczeć na chłopaka. Alex jednak nic sobie z tego nie robił. Zwierzę po chwili przestało wydawać z siebie dźwięk i ruszyło, biegnąc w stronę miasta. W mgnieniu oka zniknął. Spojrzałam na miejsce, gdzie stał Alex, jednak już go nie było. Jeszcze przez chwilę siedziałam beczynnym na schodach. Wstałam, aby wejść do domu, gdy nagle usłyszałam, jak ktoś krzyczy. Spojrzałam na drogę i zobaczyłam przestraszoną dziewczynę, która biegła w stronę lasu, co chwilę się odwracając. Ubrana była w białą tunikę i legginsy jasnego koloru, którego nie do końca potrafiłam zidentyfikować. Na nogach miała założone baleriny. Pobiegnęłam w jej stronę, zatrzymując się w miejscu, gdzie przed chwilą przebiegała. Ona jednak biegła dalej, co chwilę oglądając się za siebie. Niespodziewanie poczułam chłód, który przepłynął przez mnie. Było to dla mnie bardzo dziwne, gdyż noc wcale nie była, aż taka zimna, pomimo że wolnymi krokami zbliżała się jesień. Po chwili jednak przede mną pojawiła się kolejna postać, która biegła za dziewczyną. Posturą przypominało postawnego mężczyznę, który kogoś mi przypominał, lecz nie byłam do końca tego pewna, gdyż nie widziałam jego twarzy. Nie zastanawiając się, ruszyłam za nimi. Zatrzymali się dopiero przy starym domu w lesie. Kobieta nie miała już siły. Mężczyzna podszedł do niej powoli, a gdy znajdował się jej bardzo blisko, przyłożył dłoń do jej klatki piersiowej, tylko po to, aby po chwili bezwładne kobiece ciało opadło na ziemię.

Z moich ust wydał się krzyk, który po chwili stłumiłam, zakrywając usta dłonią. Morderca jednak nie zwrócił na mnie uwagi, tylko przyglądał się z uwagą ciału. To było dla mnie zbyt wiele. Nie

mogłam zrozumieć jak ten mężczyzna zabił dziewczynę nie powodując nawet najmniejszej utraty krwi. Zero śladów, tylko martwe ciało.

Niespodziewanie z sobą usłyszałam, jak ktoś wypowiada moje imię. Odwróciłam się. Jakieś trzy metry ode mnie stał Lucas.

- Alison, co ty tu robisz? Coś się stało? — zapytał zdziwiony.

Odwróciłam się w kierunku, w którym przed chwilą wydarzyło się kolejne morderstwo, lecz nikogo już tam nie było. Ponownie spojrzałam na Lucasa. Miał zdziwiony wyraz twarzy. Nagle zrobiło mi się słabo. Dolne kończyny zrobiły się wiotkie. Nie dałam rady utrzymać się dłużej na nogach. Upadłam. Powieki zrobiły się bardzo ciężkie. Nie miałam siły. Zemdlałam.

Do moich uszu doleciała czyjaś rozmowa, jednak słyszałam tylko jeden głos, z czego wywnioskowałam, że musiał rozmawiać przez telefon. Jedyne co mi nie pasowało, to głos. To nie był głos mojego taty. To był ktoś obcy. Z ciekawości otworzyłam oczy. Znajdowałam się w swoim pokoju. Przez okno wkradały się promienie słoneczne. Spojrzałam na intruza, który znajdował się w pokoju. Zamurowało mnie, gdy uświadomiłam sobie, że ten obcy to nikt inny tylko Lucas, we własnej osobie.

- Sorry Hank, nie dam teraz rady — powiedział chłopak do słuchawki.

- Może później do was dołączę, ale teraz musicie dać sobie radę beze mnie — odpowiedział.

- Pogadamy później — odparł, kiedy zobaczył, że się mu przyglądam.

Szybko się rozłączył, chowając telefon do prawej kieszeni spodni.

- Jak się czujesz? - zapytał, siadając na krześle, które stało obok łóżka.

- Dobrze, ale co ty tutaj robisz? - zapytałam zdziwiona.

- Znalazłem cię w nocy w lesie, kiedy zemdlałaś, przyniosłem cię do domu. Twój tata pozwolił mi przy tobie zostać — powiedział spokojnym głosem.

- Już nie musisz. Możesz wrócić do domu — odparłam i wstałam z łóżka.

Nagle straciłam równowagę. Poleciałam prosto przed siebie. W ostatniej chwili chłopak zdążył mnie chwycić.

- Może jednak zostanę — powiedział, śmiejąc się pod nosem.

Pomógł mi wrócić na łóżko, a on tym razem usiadł obok mnie.

- Czemu poszłaś do lasu, przecież mój brat ci zabronił? - zapytał, poważniejąc.

Nie wiedziałam, czy mogę mu powiedzieć. Nie miałam do niego w ogóle zaufania. Może mi pomógł, ale co jeśli on coś knuje. Nagle Lucas chwycił moją dłoń. Miał bardzo ciepłe ręce. Może nawet za ciepłe. W jednej chwili ogarnął mnie spokój. Nagle przed oczami przewinął się tamten moment w lesie. Wszystko leciało bardzo szybko, jednak twarze były rozmazane. Było to bardzo dziwne, gdyż ja pamiętam je dokładnie. Nagle Lucas puścił moją dłoń. W tym samym momencie obraz zniknął.

- Co to było? - zapytałam zdziwiona.

- O to samo mógłbym Cię zapytać — burknął nieco wkurzony.

- Nie rozumiem.

- Jak ciebie zobaczyłem w lesie, niczego tam nie widziałem oprócz ciebie i domu, a według twojej pamięci wynika, że widziałaś czyjeś zabójstwo. To nie jest normalne.

- Ciekawe skąd to wiesz? Przecież nic ci nie powiedziałam? - zapytałam zaciekawiona.

Było to bardzo dziwne, tak jakby coś ukrywał.

Chłopak wstał z krzesła, podszedł szybko do drzwi.

- Gdzie ty idziesz? - zapytałam.

- Muszę już iść — powiedział oschle i wyszedł.

Ten chłopak jest naprawdę dziwny – pomyślałam, kładąc głowę ponownie na poduszce.